

O BOŻE, POKUTĘ PRZEBYŁEM I DŁUGIE LATA TUŁACZE;
DZIŚ JESTEM WE WŁASNYM DOMU I KRZYŻ NA PROGU ZNACZĘ.
ST. WYSPIAŃSKI („WYZWOLENIE“).

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI



Ryc. 7.

Fot. P. A. T.

DO TEJ CZCIGODNEJ I DOSTOJNEJ POSTACI RWĄ SIĘ MYŚLI OBYWATELI NASZEGO PAŃSTWA, BY ZŁOŻYĆ W DNIU IMIENIN WYRAZY CZCI I PRZYWIĄZANIA DLA REPREZENTANTA NASZEGO MOCARSTWA, PIERWSZEGO W NARODZIE OBYWATELA, GŁOWY PAŃSTWA I CZCIGODNEGO BEZ SKAZY CZŁOWIEKA.

Jak zaznaczałem w poprzednim artykule¹⁾, ujawniamy wysoką wrażliwość na zabytki przeszłości naszej w dziedzinie piękna — zamki, pałace, kościoły, obrazy, broń i t. d. Przechodzimy jednak obojętnie koło zabytków naszej przeszłości w dziedzinie twórczości kultury materialnej. Nie zastanawiają nas ani stare kopalnie rudy, ani stare zwały żużli po dawnym wytopianiu żelaza, ani stare tawy wodne dawnych hut, ani stare kuźnie wodne i t. d. Nie zastanawiamy się wcale, kto, gdzie, z jakiego materiału wykonał oglądane stare okucia drzwi, skrzyń, skarbców, stare zamki, noże, topory i t. d.

Polska mocarstwowa Jagiellonów i Wazów była Polską uprzemysłowioną. Oglądana przez nas stara broń, stare okucia, stare topory i t. d. są to zabytki naszego przemysłu z tamtych czasów.

Okres mocarstwowy, począwszy od XV wieku, był okresem rozkwitu polskiej twórczości górniczo-hutniczej i polskiego przemysłu górniczo-hutniczego w skali, jak na tamte czasy, wielko-przemysłowej. Polska Jagiellonów zdążyła coraz szybszymi krokami do zajęcia stanowiska wielkiego mocarstwa europejskiego i wkrótce zajęła to stanowisko. Skutkiem tego jest nagły rozrost polskiego organizmu gospodarczego, wzrost polskich zapotrzebowań na wytwory hutniczo-górnice, zarówno do celów pokojowych, jak i wojennych, wzgl. uzbrojeniowych. Cztery podstawowe polskie historyczne zagłębia górniczo-hutnicze — Podkrakowskie solne, Staropolskie żelazne, Olkuskie metalowe i Starośląskie żelazne, stają się wielkimi ośrodkami przemysłowymi i rozwijają się jako takie.

Niestety, Zagłębie Starośląskie, w którym widzimy historycznego poprzednika Wielkiego Zagłębia Polskiego, nie mogło całkowicie korzystać z pełni praw i dobrodziejstw należenia do polskiego organizmu gospodarczego, chociaż gospodarczo nadal do tego organizmu całkowicie należało. Rzeczywiście, od XIV wieku Zagłębie Starośląskie zostało przecięte

państwową granicą czesko-polską w taki sposób, że, pomijając różne szczegóły przejściowe:

a) dorzecze Małejpanwi i Księstwo Bytomskie pozostały przy Ziemi Śląskiej, czyli stały się lennem czeskim, t. zn. utraciły polską przynależność państwową. W tej części Zagłębia Starośląskiego widzimy historycznego poprzednika późniejszych górnośląskich okręgów Wielkiego Zagłębia Śląskiego;

b) Księstwo Siewierskie pozostało przy Ziemi Krakowskiej, czyli zachowało polską przynależność państwową. W tej części Zagłębia Starośląskiego widzimy historycznego poprzednika obecnych okręgów Wschodnich, czyli Krakowsko-Dąbrowskich Wielkiego Zagłębia Polskiego.

W ten sposób zostało zapoczątkowane przecięcie przyszłego Wielkiego Zagłębia Polskiego granicami państw obcych, trwające częściowo aż do dni dzisiejszych. Później nastąpiło tylko pewne przesunięcie przemysłu żelaznego z obszarów rudnych Zagłębia Starośląskiego na obszary węglowe Wielkiego Zagłębia Polskiego, czyli przesunięcie w obręb obszarów sąsiadujących.

Stała się przytem rzecz wysoce charakterystyczna, zmuszająca nas do wyraźnego nawiązania stosunków ówczesnych do naszych stosunków obecnych. Okręgi wschodnie, czyli Siewierskie, Zagłębia Starośląskiego zachowały polską przynależność państwową ze wszystkimi skutkami i dobrodziejstwami tej przynależności. Okręgi zaś zachodnie, czyli Górnośląskie, Zagłębia Starośląskiego utraciły polską przynależność państwową, lecz zachowały nadal swoją przynależność do polskiego organizmu gospodarczego, żyjąc nadal z rynków polskich. Ten przemysł górnośląski był rzeczą zbędną w czeskim organizmie gospodarczym, ponieważ Czechy posiadały bogaty przemysł własny. Również zbędnym był przemysł górnośląski w austriackim organizmie gospodarczym, kiedy Austria po 1620 r. odebrała Czechom niepodległość i zajęła Śląsk. Przemysł więc górnośląski, korzystając z braku protekcjonizmu celnego, pracował nadal dla rynków, a więc i dla potrzeb polskich,

¹⁾ Patrz „Ziemia”, 1932 r., Nr. 10 — 11 — 12: *Staropolskie zabytki górniczo-hutnicze.*

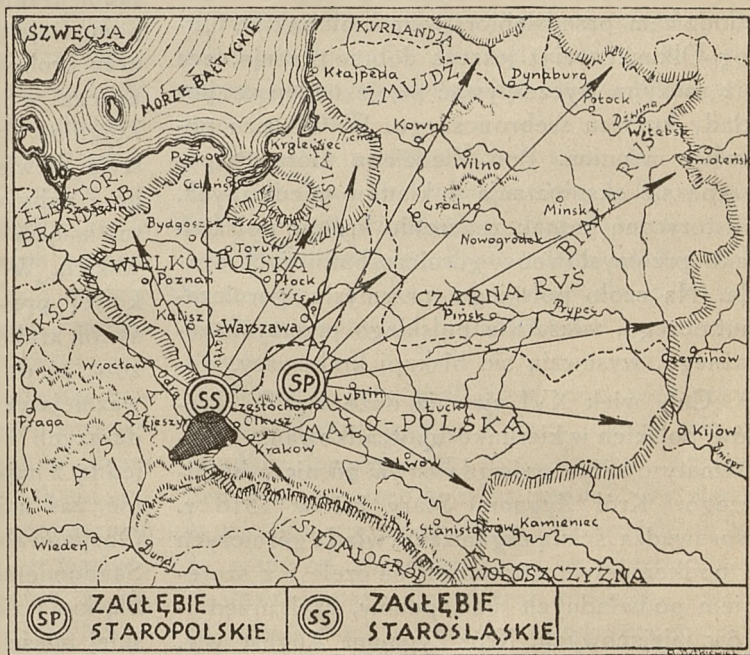
Godnem zaznaczenia jest, że cała ówczesna uwaga przemysłu górnośląskiego była nadal skierowana przez granicę państwową na polskie życie przemysłowe i cała myśl gospodarcza przemysłu górnośląskiego była skierowana na rynki polskie. Wytworzyła się więc sytuacja, przedstawiona na mapie współpracy dwóch podstawowych polskich zagłębi żelaznych na rynki polskie. Strzałki wskazują na kierunek zbytu. W tych stosunkach już w tamtych czasach ujawniła się cała gospodarcza zależność Górnego Śląska od Ziemi Polskich i od rozwoju ich kultury materialnej. W tamtych już czasach Okręgi Górnośląskie Zagłębia Starośląskiego spoglądały z utęsknieniem na Polskę, jak przed wojną światową Okręgi Górnośląskie Wielkiego Zagłębia Polskiego spoglądały na rynki b. Kongresówki i b. Galicji.

Geografia przemysłowa i zależne od niej stosunki gospodarcze nie uległy zmianie — mogą zmieniać się tylko nazwy miejscowości i obszarów. Dlatego też dzisiaj okręgi Opolskie Wielkiego Zagłębia Polskiego, pozostające na zachód od naszej obecnej granicy państwowej, w ten sam sposób zaczynają już rozważać możliwości przyszłej pracy przez granice na rynki polskie. W okresie więc mocarstwowym przemysł górnośląski stał się zakordonowanym satelitą polskiego organizmu gospodarczego, co możemy obecnie przewidywać również, jako przyszłość obecnego przemysłu opolskiego.

W omawianym okresie mocarstwowym Kraków był nadal ośrodkiem polskiej myśli gospodarczej, przemysłowej i górniczo-hutniczej. Kraków był siedzibą dworu królewskiego i miejscem prawodawstwa państwowego. W tamtych czasach prawo eksploatacji wnętrza ziemi należało wyłącznie do króla, jako t. zw. regalia. Z natury więc rzeczy królowie polscy byli w historii naszej pierwszymi przemysłowcami górniczo-hutniczymi. Królowie stworzyli i rozbudowali przemysł solny i przemysł metali nieżelaznych. Poza tym królowie roz-

dawali nadania na prawo eksploatacji wnętrza ziemi osobom prywatnym. Na tych nadaniach rozwijał się na początku nasz przemysł żelazny. W Krakowie również, jak zobaczymy później, skupiał się zarząd dóbr biskupów krakowskich, następnych po królach polskich przemysłowców górniczo-hutniczych. Tu więc tworzono wielkie idee gospodarcze, przemysłowe i uzbrojeniowe, rozglądano się po szerszych widnokrzęgach technicznych i t. d.

W wieku XV polskie górnictwo solne nabrało już rozgłosu międzynarodowego i sól



Ryc. 8.

Kierunki zbytu Zagłębi.

polską wywożono daleko poza granice państwa naszego do krajów obcych. Datujący się z tamtych czasów rozwój górnictwa solnego widzimy do dnia dzisiejszego. Ciekawym jest gwałtowny rozwój górnictwa olkuskiego, gdzie 800 koni wyciągało wodę z kopalń. Rozwój ten odbywał się tak szybko, że już po dwóch wiekach górnictwo olkuskie wyczerpało najlepsze pokłady i zaczęło już od końca następnego wieku chylić się ku upadkowi. Sława polskiego górnictwa w XV wieku rozeszła się tak daleko, że górników polskich sprowadzano do Czech i do Francji (za Ludwika XI). Przemysł żelazny rozwijał się również pomyślnie, jednak jeszcze nie skupił się w większe organizacje, czyli był rozproszony w licznych przed-

siębiorstwach prywatnych. Początek właściwego rozkwitu jego przypadnie na koniec wieku następnego.

Ze stosunków XV wieku godnemi uwagi są usiłowania królów polskich zachowania polskiego przemysłu górniczo-hutniczego w rękach polskich. Tak np. król Kazimierz Jagiellończyk nadaje w 1448 r. mieszczaninowi Mikołajowi Sobowskiemu z Kleparza przywilej ogólny poszukiwania wszelkich kruszców w całym kraju.

W wieku XVI górnictwo solne Bochni i Wieliczki nie tylko stoi na bardzo wysokim poziomie technicznym, lecz staje się wyjątkowo dochodowym przedsiębiorstwem królewskim. Okręg Olkuski wciąż jeszcze dobrze pracuje, lecz już zaczyna wyczerpywać swoje najlepsze pokłady kruszcu srebronośnego. W Olkuszu powstaje mennica. Pod Miedzianą Górą rozpoczyna się eksploatacja pokładów miedzianych. Historyczne jednak znaczenie królów polskich jako przemysłowców górniczo-hutniczych upada. Na czoło polskiego przemysłu górniczo-hutniczego, właściwie polskiego przemysłu żelaznego, wysuwają się biskupi krakowscy.

Cały wiek XVI ujawnia duże wysiłki królów polskich w kierunku uporządkowania i usystematyzowania prawodawstwa górniczo-hutniczego. Król Zygmunt Stary już w 1518 r. wprowadza ścisłą organizację władz górniczych z podkomorzym górniczym na czele i z szeregiem podwładnych mu żupanów, czyli urzędników miejscowych. Król Zygmunt August w r. 1551 systematyzuje polskie prawodawstwo przemysłowe przez wydanie ogólnej ustawy górniczej, obejmującej również hutnictwo. Ustawa ta stanowiła sądy górnicze, ustaliła sposoby udzielania zezwoleń na zakładanie kopalń i hut, rozdzieliła prawa i obowiązki przedsiębiorców i górników, określiła sposób opodatkowania i t. d. Król Stefan Batory w 1576 r. zakańcza polskie prawodawstwo górnicze, zrzekając się królewskiej wyłączności praw do wnętrza ziemi i przekazując, czyli nadając te prawa duchowieństwu i szlachcie,

Ostatni akt był aktem likwidacyjnym praw królów polskich, jako największych przedsiębiorców i historycznych twórców polskiego wielkiego przemysłu górniczo-hutniczego. Z punktu widzenia historycznego, akt ten można nazwać marnotrawstwem prawodawstwa, ponie-

waż szlachta żądała od króla takich praw dla siebie wyłącznie w celu ograniczenia władzy królewskiej. Od tego czasu królowie rzeczywiście ograniczają się do czerpania dochodów tylko z własnych przedsiębiorstw górniczych i hutniczych i do organizowania zakładów uzbrojeniowych. Szczęśliwym zrzędzeniem losu, świetne tradycje górniczo-hutnicze królów polskich zostały przejęte i odnowione przez biskupów krakowskich. Dlatego też musimy trochę dłużej zatrzymać się nad ich historją.

Od samego początku historii polskiej biskupi krakowscy rozszerzają swoje znaczenie, pomnażają swoje majątki i majątki kapituły, oraz proboszczów i klasztorów. Proces ten zakańcza w pierwszej połowie XV w. biskup Zbigniew Oleśnicki, kupując w 1443 r. Księstwo Siewierskie od ks. Wacława Cieszyńskiego i nabywając w ten sposób dziedziczny tytuł księcia Siewierskiego dla biskupów krakowskich. W ostatecznym wyniku tej kilkuniewkowej pracy i kilkuniewkowych zabiegów, biskupi krakowscy stają się za Jagiellonów i Wazów, aż do rozbiorów Polski, jednym z najpoważniejszych czynników politycznych i gospodarczych w historii polskiej. Dyecezyja ich jest jedną z największych i najbogatszych w Europie, zaś największą i najbogatszą w Polsce. Obejmowała ona województwa Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie oraz trzy dekanaty Śląskie i ziemie Spiską. W dyecezyji Krakowskiej mieścił się cały podstawowy polski przemysł górniczo-hutniczy: Saliny Bochni i Wieliczki, Zagłębie Staropolskie z jego pokładami rud żelaznych, Zagłębie Olkuskie z jego pokładami srebra, ołowiu i miedzi, ^{zachodnia} połowa (Siewierskie) Zagłębia Starośląskiego z jego pokładami rud żelaznych. Dobra biskupów krakowskich, bez dóbr kapitulnych, klasztornych i t. d. przewyższały swoim rozmiarem niejedne większe ksiąstewko niemieckie o znacznej nazwie historycznej. W XVIII wieku dochód z tych dóbr obliczano na 800 tys. zł., ponieważ obejmowały one 12 miast, i 283 wsi, podzielone na 14 kluczów, czyli wódarstw. Dziwnym zrzędzeniem losu, dobra te skupiały się w obydwóch polskich historycznych zagłębiach żelaznych:

a) w Zagłębiu Staropolskim, pomiędzy Św. Krzyżem a Kielcami, gdzie biskupi Krakowscy

budują swoje słynne zamki i pałace w Kielcach, w Bodzentynie, w pobliskiej Iłży i t. d. Obszar nad rz. Kamienną, gdzie dzisiaj stoi Stąporków, Kamienna, Starachowice, Ostrowiec i t. d., obejmuje opactwo Wąchockie pracowitych o. o. cystersów — o. o. techników;

b) w Zagłębiu Starośląskim właściwie we wschodniej jego połowie, czyli w księstwie Siewierskim z bardzo poważnymi wpływami na zachodnią, czyli górnośląską połowę zakordonową.

Dobra kapitulne były również bardzo obszerne i bogate, lecz nie posiadały poważniejszego przemysłu górniczo-hutniczego. Biskupi Krakowscy byli więc największymi właścicielami rud żelaznych i na zasadzie praw króla Stefana Batorego posiadali możliwość eksploatacji tych rud na własną rękę. Jednocześnie z tem na okres powyższy przypadł nagły rozwój techniki uzbrojeniowej. Wprawdzie „jazda polska w dym chodziła i goliła, a jak nie wygoliła to ją wygolili”, jednak w tych właśnie czasach powstaje właściwa artylerja polska z odpowiednim przemysłem uzbrojeniowym. Z natury więc rzeczy biskupi Krakowscy rozpoczęli w swoich dobrach rozbudowę przemysłu żelaznego i rozpoczęli to odrazu w dużej skali, rozporządzając olbrzymimi środkami materialnymi i wiążąc ten przemysł jednocześnie z wytwórczością broni. Ponieważ w tamtych czasach włosi przodowali w wyrobie broni, więc biskup Piotr Tylicki w końcu XVI wieku sprowadza mistrzów włoskich. Stąd do polskiego przemysłu żelaznego weszło kilka nazwisk włoskich, jak Caccia, Servalli, Gianotti, Giboni i t. d. Szczególnie mistrz Caccia z Bergamo stał się sławnym przez założenie w 1598 r. w Samsonowie dużej huty żelaznej, gdzie wyrabiał również wysokowartościowe pancerze, szable, strzelby i t. d. Włosi wnieśli do polskiego przemysłu żelaznego dużo ulepszeń, zaś naj-

większą ich zasługą było podniesienie i ujednostajnienie jakości wyrobu. Pracowali oni tak w Zagłębiu Staropolskiem jak i w Okręgach Siewierskich Zagłębia Starośląskiego. Zastanawiające jest postępowanie przemysłu górnośląskiego, który przez granicę bacznie przyglądał się temu, co się działo w przemyśle siewierskim. Przemysł górnośląski szczególnie w posiadłościach książąt pszczyńskich, bardzo szybko spostrzegł ożywienie w polskim przemyśle żelaznym i zrozumiał niebezpieczeństwo udoskonalonej konkurencji. Za pośrednictwem więc włochoń, sprowadzonych do przemysłu polskiego, górnośląski przemysł sprowadza też włoskich mistrzów: Pinocci, Cellari i t. d. Pożatem przemysł górnośląski ściąga kilku mistrzów polskich.

To samo powtórzyło się kilka lat później za króla Jana Sobieskiego, kiedy w Polsce stanął pierwszy wielki piec do wytapiania surówki. Przemysł górnośląski odczuł bardzo szybko powagę konkurencji przemysłu polskiego i był zmuszony do naśladowania tego ostatniego.

Wkrótce przyszedł XVIII wiek, wiek schyłkowy. Rzeczpospolita Polska chyliła się do upadku, jej organizm gospodarczy zamierał, przemysł górniczo-hutniczy upadał. Wytworzyła się sytuacja na przeciąg kilkadziesiąt lat, że przemysł górnośląski stał się podstawowym dostawcą żelaza dla potrzeb polskich. Trwało to jednak niedługo, ponieważ wkrótce przysła wojna austriacko-pruska i włączenie Śląska do państwa Pruskiego.

Widzimy, jak poważny jest nasz obecny udział w europejskiej twórczości kultury materialnej. Ten nasz udział posiada bogate tradycje w naszym dawnym przemyśle górniczo-hutniczym. Musimy te tradycje nawiązać do czasów dzisiejszych, musimy w tej naszej przeszłości widzieć początki naszej przyszłości.

Gustaw Sipko.



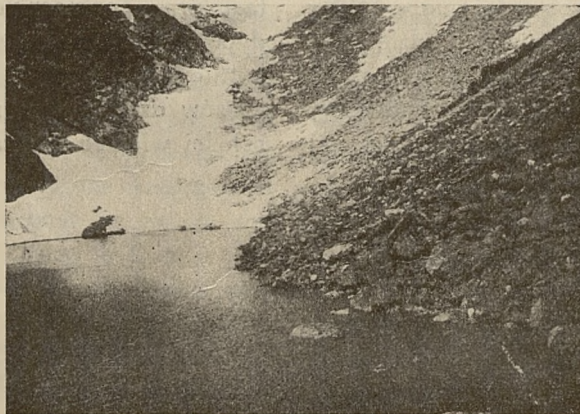
Z BADAŃ NAD JEZIORAMI TATR WYSOKICH.

Tatry, perła naszego krajobrazu, bez wątpienia kryją wiele jeszcze zagadek w swoich przepastnych dolinach. Wszak sprawa zlodowacenia Tatr nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśnioną, czekają na rozwiązanie problemy hydrograficzne i klimatyczne. Jednym z takich problemów, wymagających dużego jeszcze nakładu wysiłku i trudów oraz czasu, zanim doczeka się ostatecznego rozwiązania, jest sprawa znajomości jezior tatrzańskich. Nieobebranemu dokładnie z obecnym stanem limnologii tatrzańskiej wydawaćby się mogło, że znamy już dziś szczegółowo rozmieszczenie głębokości i powierzchnię wszystkich jezior tatrzańskich, ich stosunki termiczne, barwę i przezroczystość. A jednak nawet nasza znajomość dwóch najważniejszych dla poznania jeziora czynników t. j. głębokości i powierzchni była do niedawna bardzo niewielką. I jedynie studja Dziewulskiego¹⁾ i Halbfassa²⁾ pozwalały nam zorientować się nieco w stosunkach głębokościowych i powierzchniowych jezior tatrzańskich. Inne bowiem prace ograniczają się jedynie do podania wyników planimetrycznych obliczeń powierzchni jezior, nie zajmując się wcale pomiarami w terenie.

Dopiero w ostatnich czasach zaznaczył się ruch na tem polu, który rzecz dziwna, skoro większość jezior leży po czechosłowackiej stronie Tatr i tam raczej należałoby oczekiwać prac z tej dziedziny, raczej podejmują Polacy. Szereg nowoczesnych prac nad limnologią tatrzańską rozpoczyna wydany niedawno wspomniały atlas opracowany przez prof. L. Sawickiego³⁾, zawierający plany 15 jezior (Morskie Oko, Cz. Staw nad M. Okiem, Cz. Staw pod Kościelcem, Pięć Stawów Polskich, Szczyrbskie Jezioro, Popradzki Staw, Staw Hińczowy, Staw Smereczyński, Toporowy Stawek, Kuklaty St., Zmarzły Staw pod Polskim Grzbeniem). Warto podkreślić fakt, że obejmuje on prawie

wszystkie największe jeziora tatrzańskie (pomiaru wykonał ś. p. prof. Sawicki jeszcze w latach 1908-9). Ostatnio został wydany w Pradze piękny atlas jezior tatrzańskich⁴⁾, obejmujący 12 jezior (Zielony Staw Ważecki, Wyżni Furkotny, Mały, Hińczowy, Zabie Miękusowieckie, Batyżowiecki, Wielicki, Zmarzły w dolinie Złomisk, Pięć Stawów Spiskich). Z dalszych badaczy, mających już opracowaną część jezior tatrzańskich, należy wymienić W. Ormickiego, który badał stawy Gąsienicowe, oraz niektóre jeziora w dolinie Białej Wody, wreszcie R. Gajdę (Wielki i Mały Staw Ciemnosmereczyński). Jak to z powyższego zestawienia wynika, mamy dotychczas przeprowadzone badania nad około 40 jeziorami tatrzańskimi, co przy ogólnej liczbie 120 istniejących jezior stanowi zaledwie $\frac{1}{3}$. Wprawdzie mimo iż powyższe prace obejmują wszystkie największe jeziora Tatr, to jednak dotkliwie da się odczuć brak znajomości niektórych większych jezior np. Terjańskich Stawów, Żabich Białczańskich, Furkotnego Niżniego i in., których poznanie umożliwiłoby nam wreszcie zorientowanie się dokładne w stosunkach powierzchniowych i głębokościowych wszystkich bardziej zasługujących na uwagę jezior. Szczegółowe badania w latach 1931-2 pozwoliły mi nieco uzupełnić tę lukę, a celem dalszych badań będzie jej całkowite wypełnienie.

Przedewszystkiem należało dokończyć badań nad jeziorami Tatr polskich, które prawie wszystkie zbadali Sawicki i Ormicki. Pozostały więc tylko do zmierzenia dwa stawki, a to: Zmarzły Staw pod Zawratem i Czerwony Stawek w dolinie Pańszczycy. Pomiary tych jezior przeprowadzono przy pomocy kierownicy z dalmierzem i stolika mierniczego (linja brzegowa) oraz tratwki Fuggera do pomiarów głębokościowych. Oddalenie punktów wizowania



Ryc. 8.

Żabi Staw Jaworowy.

Fot. J. Szaflarski.

w tych stawkach nie przekraczało 15 m., pomiary głębokości robiono zwykle co 5 m. w 3 lub 4 profilach, co przy małej powierzchni wspomnianych jezior jest najzupełniej wystarczającym. Resztę jezior, ze względu na niemożność pomiarów kierownicą na terenie obcego państwa, mierzono przy pomocy kompasu z dioptrym na statywie. Po czechosłowac-

kiej stronie Tatr przeprowadzono badania nad jeziorami w dolinie Jaworowej, oraz w dolinie Staroleśnej, gdzie zbadano ogółem 11 jezior. Osobne miejsce należy się badaniom nad Żabiemi Stawami Białczańskimi, o których tymczasową wiadomość podał już Halbfass. Niżej podana tabelka daje nam pojęcie o powierzchni poszczególnych jezior i maksymalnej ich głębokości:

Nazwa stawu	Powierzchnia	Max. głębokość
Zmarzły Staw pod Zawratem	0.34 ha	4.8 m
Czerwony Staw w dol. Pańszczycy	0.69 ha	1.1 m
Czarny Staw Jaworowy	0.78 ha	2.5 m
Żabi Staw Jaworowy	0.84 ha	16 m
Zielony Staw Jaworowy	ok. 1.00 ha	ok. 4 m
Mały Żabi Stawek	0.32 ha	4 m
Długi Staw w dolinie Staroleśnej	0.4 ha	4.5 m
Warzęchowy Staw	0.2 ha	1.5 m
Zbójnicki Staw Niżni	0.2 ha	4 m
Zbójnicki Staw Średni	0.15 ha	6 m
Zbójnicki Staw Wyżni	0.32 ha	6 m
Staroleśniański Staw Niżni	0.2 ha	1.5 m
Staroleśniański Staw Średni	0.1 ha	1 m
Żabi Staw Białczański Niżni	4.1 ha	18 m
Żabi Staw Białczański Wyżni	9.2 ha	23 m

Zmarzły Staw pod Zawratem posiada dość regularny eliptyczny kształt i stosunkowo dość wyraźnie centralnie umieszczoną maksymalną głębokość (4.8 m). Lityński na podstawie kilku pomiarów podaje głębokość 6 m. Widocznie staw ulega powolnemu zasypywaniu, pomiar bowiem Lityńskiego robiony był jeszcze w r. 1910. Wymiary jeziora: powierzchnia 0.34 ha, maksymalna długość 90 m., szerokość 56 m. Podobnie jak Zmarzły Staw ma i Mały Żabi Stawek (1705 m) w dolinie Jaworowej również dość symetrycznie umieszczoną maksymalną głębokość. Stawek ten ma półksiężycowaty kształt, o rogach zwróconych ku pn. wsch. Czerwony Stawek w dolinie Pańszczycy i Czarny Staw Jaworowy, dwa najniższe z badanych stawów (1645, 1490 m.), chylą się do upadku i zwolna wysychają. Wszak Czerwony Stawek nie osiąga dziś niemal nigdzie głębokości ponad 1 m., a Czarny Staw Jaworowy zaledwie 1/4 części swojej powierzchni ma ponad 1 m., reszta dochodzi miejscami zaledwie do 20 cm. głębokości. W najbliższym otoczeniu tego stawu możemy wyraźnie śledzić dawną falezę brze-

gową, wyznaczającą nam zasięg dawnego jeziora, które było conajmniej 3 razy większe od dzisiejszego. Czerwony Stawek ma nieco inne wymiary niż to podaje Lencewicz⁵⁾ (185—65 m), jest nieco krótszy (140 m.), a szerszy (75 m.) Przy tych dwu stawkach, odczuwa się dotkliwie brak dawnych szczegółowych zdjęć linii brzegowej, która porównana z dzisiejszą, pozwoliłaby niewątpliwie na szereg ciekawych wniosków odnośnie do zmian linii brzegowej.

Do najciekawszych stawów należy bez wątpienia Żabi Staw Jaworowy. Mały stosunkowo ten stawek (0.84 ha), jest jednak stosunkowo bardzo głęboki, tak, że niemal dorównywa głębokością kilka razy od niego większemu Żabiemu Stawowi Białczańskiemu Niżniemu. Jest to typowy staw karowy, gdyż największa jego głębokość jest umieszczona ekscentrycznie w pobliżu jego wschodniego brzegu. Natomiast w części zachodniej w pobliżu zamknięcia morenowego jest bardzo płytki (poniżej 2 m.). Jest to jeden z tych stawów tatrzańskich, które w niedługim czasie zmienią wyraźnie swój kształt i ulegną powoli zasypywaniu. Leży bo-

wiem u stóp północnej ściany Jaworowego Szczytu, jednej z najwspanialszych ścian tatrzańskich, z której zsypujące się piargi zmieniają wydatnie jego kształt (por. ryc. 8). Staw to o wybitnie podługowatym kształcie (180 m.—70 m.). Co się tyczy kształtu i rozmieszczenia głębokości przypomina on nieco Zielony Staw Ważecki.

Z wielkimi trudnościami połączone było badanie Zielonego Stawu Jaworowego (1820 m.) położonego u stóp Szerokiej Jaworzyńskiej (2221 m.). Niezbyt wysoko położony to stawek mimo to jednak jeszcze w lipcu był niemal całkowicie pokryty lodem. W tym samym czasie tylko najwyższe stawy tatrzańskie, a więc np. Terjański Wyżni i Furkotne były przykryte również pokrywą lodową. Staw ten jednak leży od nich co najmniej 200 m. niżej, a równe mu co do wysokości z badanych stawów były zupełnie wolne od lodu (np. Zabi Staw Jaworowy). Fakt istnienia jeszcze w połowie lipca pokrywy lodowej na stawie tłumaczyć trzeba chyba ekspozycją (wylot doliny zwrócony ku pn.) oraz przysłonięciem przez wysoki masyw Szerokiej Jaworzyńskiej. Jest to dość duży stawek (o pow. około 1 ha), o niezupełnie dokładnie wyznaczonej z powodu pokrywy lodowej maksymalnej głębokości (około 4 m.).

Nader ciekawą grupę stanowią stawki w dolinie Staroleśnej. Prawie wszystkie położone na dość znacznej wysokości (1833 m.—2500 m.) na obszernym zrównaniu w górnej części doliny, zamkniętym 200 m. progiem od niższej części doliny, po którym spada wodospadami potok Staroleśniański. Najniżej z nich położony Warzęchowy Staw (Löffelkrautsee) odznacza się niezwykle malowniczym położeniem. Jest on niemal zawieszony nad doliną Staroleśną (ryc. 9), nad nim piętrzą się ogromne ściany i żleby Sławkowskiego Szczytu. Jest to małe jeziorko (pow. 0.2 ha), bardzo płytkie, zawdzięczające swoje powstanie more-



Ryc. 9. Warzęchowy Staw. Fot. J. Szaflarski.

nie tamującej odpływu wody. Nieco wyżej (1886 m.) odnajdujemy następny stawek—Długi Staw, jeden z największych w dolinie Staroleśnej, bo dochodzący do pół ha powierzchni. Wybitnie wydłużony Staw, skąd nazwa (180 m.—20 m.) należy również do tych stawów w Tatrach, które niedługo zostaną zupełnie zasypane. Jak łatwo zauważyć na ryc. 10 ze ścian Nowoleśnych Turni zsypują się dwa potężne piargi, które powodują coraz większe zwężanie się jeziorka. Również i rozmieszczenie głębokości wskazuje na powolne zasypywanie, gdyż maksymalna głębokość znajduje się w pobliżu zsypującego się piargu w środkowej części stawu.

Co się zaś tyczy stawków wyższej części doliny, to mamy ich tu sporą ilość. Odnośnie do ich nazw trudno się zorientować, mamy więc Zbójnickie St., Staroleśniańskie St., Zmarzły Staw; panuje tu duże zamieszanie, podobnie jak i odnośnie do nazw Stawów Gąsienicowych. Dlatego Zmarzły Staw (2052 m.) proponuję dla odróżnienia od szeregu Zmarzłych Stawów w Tatrach nazywać Zmarzłym Stawem pod Graniastą Turnią (2260 m.), a za Zbójnickie Stawy uważam grupę trzech stawków na wysokości około 1950 m., skupioną przy pd. wsch. odgałęzieniu odchodzącym od Świstowego Szczytu. Dadzą się one podzielić na górny, średni i dolny. Trudniej przedstawia się sprawa ze Stawkami Staroleśniańskimi. Są to 4 wyraźniejsze stawki (i dwie młaki), porozdzielane jednak i nie połączone wspólnymi dopływami, jak Zbójnickie. Proponuję więc stawek najbliższy schroniska Klubu ČST nazwać stawkiem niższym, następny w odległości około 200 m. średnim, a położony dalej znacznie z boku i wyżej stawkiem wyższym, natomiast stawek położony już w pobliżu drogi na Rohatkę w pobliżu wylotu pustej dolinki, którą prowadzi droga na przełęcz, nazwać stawkiem pod Rohatką (1985 mtr.).

Z powyższych stawków zbadano Zbójnickie i Staroleśniańskie Stawy (tylko średni i niżny). Stawek Staroleśniański średni, jest to małeńki staweczek (pow. 0.1 ha), bardzo płytki, podczas, gdy średni jest nieco większy (0.2 ha) i głębszy (1.5 m.). Oba jednak przypominają nieco Czerwony Stawek w dolinie Pańszczycy i podobnie jak on wysychają powoli. Zupełnie jednak inaczej przedstawia się sprawa ze Zbójnickimi Stawkami. Są one również niezbyt duże (największy ma ponad 0.3 ha) jednak o dość znacznej głębokości.



Ryc. 10. Długi Staw. Fot. J. Szaflarski.

Ponieważ stawki mają dno wryte w liwej skale, stąd ich głębokość jest dość znaczna, mimo małej powierzchni (dwa z nich przenoszą głębokość 5 m.). Ciekawą również jest rzeczą, że spływający ze Stawu Wyźniego do Średniego potoczek tak dalece rozszerzył swe koryto (do 4 m.), że dziś te dwa stawy stanowią niemal jedno jeziorko, innych stawów w dolinie Staroleśnej dotychczas nie badano, choć przedstawiają one, a zwłaszcza dość wysoko położony Zmarzły Staw pod Graniastą Turnią, nader ciekawy obiekt do badań batymetrycznych, jak również i termicznych, ze względu na znaczną wysokość (2053 m.).

Osobno chciałbym tu omówić Żabie Stawy Białczańskie. Jeden z nich (Wyźni) jest jednym z niewielu największych jezior w Tatrach dotychczas niezbadanem. Powodem tego jest stosunkowo znaczna wysokość tych stawów, jak również fakt, że leżą nieco na uboczu. Były one już badane przez Halbfassa, jednak nie szczegółowo. Halbfass znalazł jako maksymalną głębokość Niżniego 17 m, Wyźniego 22 m. Również i powierzchnia tych jezior jest niedokładnie podawana, gdyż staw Niżni ma mieć 2.8 ha, staw zaś Wyźni 4.36 ha. Już po-

bieżne splanimetrowanie powierzchni tych jezior na mapie 1:25000, przekonuje nas, że wartości te nie są dokładne. Przeprowadzane w zimie 1931 r. zdjęcie stawu Niżniego z lodu, pozwoliło znaleźć maksymalną głębokość 18 m., a późniejsze badania również i stawu Wyźniego ustaliły jego maksymalną głębokość na 22.9 m. Niezupełnie jeszcze wykończone pomiary linii brzowej pozwoliły jednak w przybliżeniu określić powierzchnię stawu Niżniego na 4.1 ha, a Wyźniego na 9.2 ha. Temsamem Żabi Staw Białczański Wyźni stawałby się

jednym z największych jezior w Tatrach. Trudno jednak podać dokładniej, na którym miejscu co do wielkości należałoby go umieścić, gdyż dotychczas nie mamy obliczonych powierzchni jezior na podstawie pomiarów Sawickiego, nie wiemy jeszcze dokładnie wielkości Stawu Ciemnosmreczyńskiego Niżniego, w każdym jednak razie będziemy go bez wątpienia mogli zaliczyć do dziesięciu największych jezior tatrzańskich.

Garść tych uwag i spostrzeżeń nad jeziorami tatrzańskimi stanowi drobny przyczynek do naszych wiadomości w zakresie limnologii Tatr, a celem następnych badań będzie dalsze ich rozszerzenie.

J. Szaflarski.

¹⁾ Dziewulski: Morskie Oko. Pamiętnik P. T. T. 1880, oraz Pięć stawów w dolinie Roztoki w Tatrach polskich. Pamiętnik Fizjograficzny I, 1881.

²⁾ Halbfass W. Zur Kenntnis der Seen der Hohen Tatra. Mitt. d. Geogr. Ges. zu Jena, 1910.

³⁾ L. Sawicki. Atlas jezior tatrzańskich. Prace Kom. Geograf. P. A. U. T. II. 1929.

⁴⁾ Schaffer J. — Stummer F.: Atlas der Seen der Hohen Tatra, Prag 1929. Geographisches Institut der deutschen Universität in Prag.

⁵⁾ St. Lenczewicz: Badania jeziorne w Polsce, Przegląd Geograficzny 1926.

LASY I MOCZARY POLESKIE W WALKACH 1863 ROKU.

Lasy i moczary poleskie, ci jedni poza dworami i zaściankami przyjaciele rycerzy powstania 1863 roku na Polesiu, po upadku powstania przechowały jego tajemnice i tradycje, a w okresie niewoli pełniły wierną straż nad mogiłami poległych bohaterów.

Pamiętną wiosną 1863 r. odwieczne knieje poleskie dziwnej walki stały się świadkami.

Bo oto jakieś obce zbrojne szeregi żołnierskie wszczęły bój zażarty z nielicznie rozsiانeni po lasach tych i bagnach garstkami cichych wojowników - straceńców, co bohaterskim zapałem przejęci, odważyli się stawić im czoło. W walce pełnej z ich strony czynów niezwykłego bohaterstwa i poświęcenia, niewiele sobie równych w dziejach Polski mających, powstańcy jednych tylko wiernych i niezłomnych zyskali sprzymierzeńców: lasy i moczary Poleskie od pierwszej chwili stanęły po ich stronie i nigdy ich nie zawiodły.

I czyż mogło być inaczej?

Wszak wśród walczącej bohatersko garstki byli przeważnie dobrzy znajomi i przyjaciele borów tych i bagien — młodzież szlachecka z dworów i zaścianków, wśród nich wyrosła, służba dworska, gajowi i leśnicy, dla których przebywanie w haszczach i moczarach było żywiołem, którzy tu byli rzeczywiście u siebie. To też lasy i bagna odrazu przygarnęły powstańców, jak synów i braci, a węzeł mocny, najsilniejszy węzeł przyjaźni serdecznej, zrodzonej w bojach przeciwko wspólnemu wrogowi, zadzierzgnął się między nimi, zawiązała się przyjaźń trwająca poza okres walk.

Te same bory i moczary, które przy-

brawszy wrogą postawę wobec żołnierzy rosyjskich, wzbudzały w nich nieufność i odstraszały od zapuszczania się w ich zdradliwą głąb, murem leśnej gęstwiny i przepastnego grzęzawiska otoczyły serdecznie powstańców, tworząc zieloną twierdzę, pod osłoną której „partja” prowadziła zaciętą walkę z ciemną rosyjskim.

Oślaniając powstańca przed nieprzyjacielem, szumem drzew nuciły mu bory kołysankę, gdy po znoju walki spoczywał w ich cieniu, rozbrzmiewały radosną fanfarą w chwilach, gdy z wrogiem zwycięsko się potykał, niosąc wieść daleko po kraju i zagrzewając do wytrwania, a gdy spodobało się Bogu, aby Polsce do szeregu jej cichych bohaterów męczenników za wolność i niepodległość przybyła nowa ofiara szlachetnego i dzielnego jej syna, u stóp dębów i sosen, gdzie spoczął na wieki, poważny i smutny chór leśny utulał go do snu wiecznego, szepcząc o tej Polsce, która oby mu się w tym grobie przyśniła wolna i niepodległa.

Ani jednak niepowodzenie w nierównej walce, ani upadek powstania, ani usiłowania Rosjan, wymazania z kart Polesia wspomnień o bohaterskich walkach 63 roku nie przeszkodziły wiernemu druchowi powstańców — lasom i moczaram poleskim — wypełnić do końca ostatni obowiązek względem serdecznego przyjaciela — trzymania pieczęlowitej straży nad jego grobem.

A w straży tej poza troskliwością serdeczną, pamięci przyjaciela - powstańca okazywaną, na lasach i bagnach naszych zaciężyło jeszcze zadanie zachowania mogi-



Ryc. 11. Krzyż na mogile powstańca w borze

Rowińskim.

Fot. H. Kamiński.

ły w ukryciu przed okiem jego wroga - tryumfatora rosyjskiego, aby nie uległa zbeszczeszczeniu, lecz przetrwała do czasu, gdy szczęśliwsze pokolenie, któremu dano doczekać wolnej ojczyzny, o jaką walczyło pokolenie 1863 r., będzie mogło odsłonić ją i uczcić pamięć rycerzy niezłomnych, których postać stanowi i stanowić będzie tak szczytny ideał poświęcenia na ołtarzu ojczyzny.

Zadanie to czuwania na straży mogił bohaterów 1863 roku bory poleskie spełniły całkowicie.

Czyż nie wzruszająca jest ta wierna i czuła opieka, jakiej doznał jeden ze zmurszałych już krzyżów na mogiłach powstańców 1863 roku w lesie Rowińskim w pobliżu Drohiczyna Poleskiego, gdy, chyląc się pod ciężarem wieku, a może i wspomnień, jakich był widomym znakiem, znalazł troskliwe objęcie smukłej sosny poleskiej, która, być może, wyrósłszy w chwili, kiedy bratnia ręka krzyż ten na mogile poległego stawiała, swą silną postacią go wsparła i pozwoliła doczekać radosnej chwili, gdy pobudka wojska polskiego przed laty kilkunastu zajmującego Drohiczyn, doniosłem echem rozbrzmiewszy po lesie Rowińskim, ogłosiła zluzowanie warty, rozciągniętej nad mogiłami bohaterów 1863 roku, którą objęło teraz społeczeństwo poleskie i wojsko, oraz rząd Niepodległej Polski.

Stojąc na mogiłach w głębi lasu z prostą a tak jednocześnie wymowną datą „1863” wyciętą siekierą na podstawie, stanowią te krzyże niewątpliwie rzadki niezmiernie wypadek przetrwania czasów niewoli rosyjskiej bez uszkodzenia przez zaborców, co zawdzięczają zapewne otaczającej je gęstwinie leśnej, dzięki której uszły oczom władz rosyjskich i niewielu tylko osobom, a wśród nich i niżej podpisanemu, były znane.

Niezawsze jednak tylko

smutne tajemnice i wspomnienia kryją w sobie lasy i moczary poleskie powiatu Drohiczyńskiego, pamiętają one również dni zwycięstw powstańców nad wrogiem odniesionych.

W zakątku powiatu naszego znajdują się Horki, nazawsze związane z dziejami powstania 1863 roku na Polesiu.

Olbrzymie lasy i bagna leżące pomiędzy Kanałem Królewskim, niegdyś Kanałem Rzeczypospolitej zwanym, rzeką Prypecią i jeziorami obecnie noszącymi nazwę Odryżyńskiego i Dolskiego, należące dawniej do majątków Horki i Bałandycze, własności rodu Andrzejkowiczów, wiosną 1863 roku wraz ze świegotem powracającego płactwa rozbrzmiewać zaczęły szczękiem oręża, kuciem kos i stłumionym zgiełkiem życia obozowego. W tajemnicy wielkiej niosły dębom sosny wieść niezwykłą: „To nasi, nasi gotują się na bój krwawy z moskalami”, a skrzydlate bractwo leśne i błotne wszczęło wielki gwar wiosenny, starając się zagłuszyć odgłosy te przed bliskim wrogiem, wietrzącym wszędy objawy „miatieża”. Rosły zastępy cichych wojowników, młodzież z najbliższych okolic zebrana licznie ze służbą i gajowymi w lasach Horeckich witała towarzyszy z całej Kobryńszczyzny i nawet z dalszych stron, śpieszących do powstania.

Wtem cicho rozeszła się po lasach wieść w jednym słowie: „Traugutt” zawarta. Śnać jednak słowo to znaczną rzecz zwiastowało, bo oto duch potężny wstąpił w partję i wlał w nią wiarę we własne siły. To też, gdy wróg, pewien łatwego zwycięstwa, zaatakował od strony Odryżyna powstańców, doznał na grobli Horeckiej i w lasach przy niej położonych dotkliwej klęski, pozostawiając kilkudziesięciu zabitych i zdobycz w rękach powstańców a bezładnym odwrotem pieczętując zwycięstwo odniesione przez



Ryc. 12. Mogiła 5 powstańców z grupy Traugutta w lasach floreckich.

Fot. H. Kamiński.

Traugutta. Przyroda Polesia całym uczuciem tętniącego w głębi kniei i moczarów swego serca tak znacznie im do zwycięstwa pod Horkami pomagająca, stanawszy po stronie powstańców, niedługo potem osłaniała ich i od zagłady ratowała, gdy po długich i krwawych zmaganiach z nawałą kozacką ustąpić z lasów Horeckich byli zmuszeni.

Nad tymi, co żywi wycofać się zdołali lub ranni tułać się i ukrywać musieli, knieje roztoczyły opiekę, gęstwiną swą i nieprzebytymi topieliskami otaczając najtajniejsze kryjówki i umożliwiając wycofanie w głąb Pińszczyzny.

Nad tymi, co śmierć bohaterską w boju znaleźli lub z ran i męczarni przez wrogów zadanych zginęli, zaszumiały bory swą kołysankę pożegnalną, pokryły mogiły ich mnóstwem leśnego poleskiego kwiecia, a jesienią złożyły im dań swego listowia, dopóki zima nie rozesłała nad nimi swego śnieżnego całunu.

I tak lasy poleskie cicho a wiernie pełniły straż nad mogiłami swych bohaterów, utrzymując tradycję i rozповідаjąc młodziej braci leśnej o tych czynach walecznych, ofiarności i patriotyzmie młodzieży kresowej, co krwią swą i mogiłami w walce z najeźdźcą znaczyła granice Polski, wymazane z mapy Europy brutalną przemocą zaborców.

W głębi lasów między Horkami i Owziczami, niegdyś własnością Orzeszków, równie jak i Horki prawym właścicielem przez rząd

rosyjski skonfiskowaną, wśród trudnych do przebycia moczarów znajduje się polanka niewielka, otoczona zwartym kołem przez brzoźki młodziutkie, wierne tradycji sprawujące straż nad mogiłą pięciu rycerzy z partji Traugutta w walkach 1863 roku tu poległych.

Wskrzyszona Polska tę przez knieję starranie przed okiem zaborcy ukrywaną mogiłę swych bezimiennych bohaterów, o wolność w czasach najsroźszej niewoli walczących, uczciła płytą ku ich chwale i wdzięcznej o nich pamięci położoną, opatrzoną napisem: „Gloria Victis. Tu spoczywa pięciu poległych powstańców z grupy Traugutta. Polegli w roku 1863 w walce z najeźdźcą za naszą wolność i waszą. M. R. P. 1923”.

Dwa krzyże powstańcze w borze koło Rowin i mogiła w lesie między Horkami i Owziczami, tak z rokiem 1863 i imieniem Traugutta związane, na przeciwległych krańcach powiatu Drohiczyńskiego stoją i stać będą jako symbole ofiarnego i bohaterskiego patriotyzmu ducha polskiego, dzięki któremu po przez długie lata walk o niepodległość znowu Polesie w skład wolnej i niepodległej Polski wchodzi.

A że weszło z legitymacją dziejową krwi obficie za niepodległość jej przelanej i ze świadectwem swej polskości — chwała i pamięć niech będzie za to owym bohaterom z pod znaku Traugutta.

Gloria Victis...

Henryk Jastrzębiec-Kamiński.

GŁOS Z POLESIA.

Ostatni numer „Ziemi” podaje, że Traugutt urodził się w Grodzieńszczyźnie, i później, że wraca na Grodzieńszczyznę — otóż istotnie tak jest napisane w metryce, bo tak było za czasów carskich, że dzisiejszy powiat Kobryński wojew. Poleskiego należał do „grodzieńskiej gubernji”, ale teraz—to Polesie. Jest do dzisiaj jeszcze w Kobryniu domek Traugutta, wykupiony przez Sejmik. Majątek Traugutta został przez Rosjan skonfiskowany, rozparcelowany, i śladu już po nim niema. Teraz w Brześciu powstaje Komitet budowy pomnika Dyktatora. Był On rodowitym Poleszukiem, jak i Kościuszko. W Muzeum krajoznawczem w Pińsku jest metryka śmierci pierwszej żony „Kapitana Romualda Traugutta”.

Piotr Olewiński.

Cześć Polesiu! — (Red.)

PIĘKNO WIELKOPOLSKI.

Turystyka polska utarła sobie pewne szlaki, od których niezbyt chętnie zbacza: kierują się wycieczki polskie ku Bałtykowi, wieloletni szlak dąży ku góróm, wreszcie budzą żywe zainteresowanie okolice Wilna i Nowogródka, Białowieża, a ostatnimi czasy—trochę i Polesie.

Natomiast odłogiem leżą krainy Wielkopolskie, pomawiane zwykle o brak malowniczości i zabytków, o zarzucenie strojów ludowych i pewną obojętność dla spraw krajoznawczych.

Są to zarzuty całkowicie bezpodstawne: jakie zainteresowanie budzą dobrze zorganizowane wycieczki krajoznawcze, świadczą doskonale sprawozdania Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Podczas gdy na wycieczki z Warszawy zgłasza się po 5 — 10 osób, to z Poznania wyruszają grupy po 30 — 100 osób, nie lękając się ani trudów pieszej podróży, ani zmęczenia, ani wydatków.

Musi jednakże być jakaś siła, co zachęca do tak licznych, tak silnie obsadzonych wycieczek. Sądzę, że siłą przyciągającą są właśnie te zapoznawane walory krajobrazowe, te niedoceniane wartości artystyczne i to bujnie rozkwitające życie gospodarcze tej najstarszej macierzystej dzielnicy Polski.

Poczynając od Gopła aż ku granicy Państwa to wcale nie jest ta pomawiana o monotonna szarą płaszczyznę równina, lecz przeciwnie: to szeregi miłych łagodnych wzgórz, które wyrastają ponad tafle licznych jezior, doskonale utrzymane malownicze lasy, przegładają się w lustrzanych szybach wodnych, a stare klasztory i kościoły, magnackie siedziby z bezcennymi dziełami sztuki świadczą o odwiecznej kulturze tej dzielnicy.

Liczne i niezwykle zdarzenia dziejowe wiążą się z wielu miejscowościami ziemi Wielkopolskiej, dość wspomnieć Gąsawę, Rogoźno, Leszno, oraz setki licznych miejsc o historycznym znaczeniu.

Mylny jest pogląd, że lud wielkopolski zarzucił strój dawny. Przeczą temu stroje Biskupian, tych księżaków wielkopolskich.

Wreszcie obok wielkich magnackich siedzib jak Kórnik, Gołuchów, Rogalin i inne, widać znakomicie gospodarczo prowadzone własności średnie i małe, gdzie rolnik wiele nauczyć się może,

Odczuły to Władze Wojskowe, kierując do Wielkopolski młodych żołnierzy z kresów. Zdumiewa ich stan gospodarczy tej dzielnicy, wracają stamtąd jakby skąpani w blaskach wyższej kultury materialnej i niosą ją nad Prypeć, górny Niemen, ku borom naszej granicy wschodniej.

Dlatego też należy silną rozwinąć propagandę turystyczną ku tym zapoznanym ziemiom, z którymi najsilniej związać się należy boć to miasta o 100% czystej ludności polskiej, czego nie spotkamy ani w środkowej, ani w południowej, ani też we wschodniej Polsce.

Jako wstęp do tego ruchu mogłaby Ziemia, jako jedyny organ krajoznawczy, dążyć do zaznajomienia ogółu polskiego z pięknnością Wielkopolski, osiągając to w pierwszym rzędzie przez ogłoszenie konkursu fotograficznego na ten temat. Opublikowane w Ziemi eksponaty przedstawiłyby narodowi piękno nadwarteńskich ziem, a okrężna wystawa konkursu po oddziałach P. T. K. zaznajomiłaby szerokie masy z Pięknem Wielkopolski.

Al. Janowski.

SKARBY PRZYRODY.

Jedną z większych trudności jaką napotyka organizacja Ochrony Przyrody jest pogodzenie ze sobą dwóch sprzecznych tendencji: z jednej strony dążymy do utrzymania pewnych obiektów przyrody w stanie jak najbardziej pierwotnym, dzikim, z drugiej zaś strony jesteśmy zmuszeni do udostępnienia tych obiektów

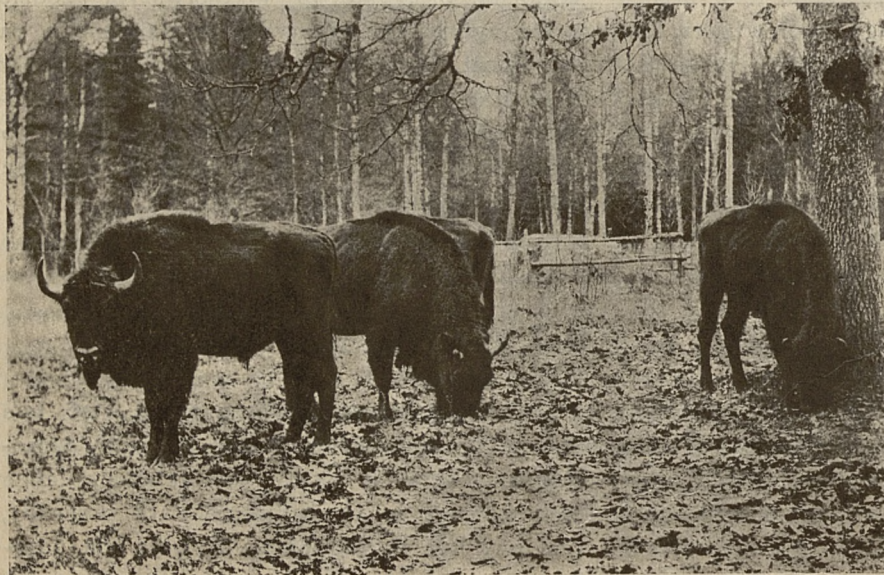
szerokim warstwom społecznym, a więc tem samem do zjawisk pierwotnej przyrody wprowadzamy czynnik tak dla niej zabójczy, jakim jest człowiek ze swoją kulturą. Parki przyrody, powinny być udostępnione nie tylko dla uczonych specjalistów, ale również i dla wycieczek szkolnych, oraz turystyczno - krajoznawczych,

Ódpowiednie jednak przepisy, normujące zachowanie się w tych parkach, nie wystarczają. To też jednym z najważniejszych zadań ochrony przyrody jest bardzo szeroka popularyzacja wartości i znaczenia idei Ochrony Przyrody. Zwłaszcza wielkie znaczenie popularyzacja ta może odegrać w szkołach, w których młodzież, uświadomiona co do celów i znaczenia Ochrony Przyrody, potrafi ocenić jej wartość i odpowiednio się w stosunku do niej zachowywać. Niezbędnym więc warunkiem i uzupełnieniem organizacji Ochrony Przyrody jest wydawanie dzieł, któreby popularyzowały idee Ochrony Przyrody i jej znaczenie dla współczesnego pokolenia i pokoleń następnych. Dziełem, które niewątpliwie pod tym względem odegra bardzo ważną rolę jest wydana świeżo książka pod tytułem „Skarby Przyrody”; jestto wydawnictwo zbiorowe, opracowane przez najwybitniejszych popularyzatorów specjalistów przyrodników i działaczy Ochrony Przyrody pod redakcją najwybitniejszego pioniera i niezmordowanego przyrodnika i organizatora Ochrony Przyrody w Polsce prof. Władysława Szafera. Dzieło to stanowi wprost encyklopedję wiadomości Ochrony Przyrody nie tylko w Polsce, ale i na całej kuli ziemskiej.

Ogólny rzut oka na istotę Ochrony Przyrody, i jej znaczenie, zadania i jej sposoby realizacji omawia Jan Gwalbert Pawlikowski. „Przyroda jest mieszkaniem nas wszystkich,

chcemy aby to mieszkanie nie było zajazdem, w którym znajdują chwilowe schronienie przybłądy, ale prawdziwym własnym ogniskiem domowym, przedmiotem przywiązania i opieki naszej, zespolonem z duszą mieszkańca, związanem nią nicią tradycji. Mieszkanie świadczy o człowieku, wygląd ziemi naszej daje świadectwo duchowej kultury, i nawzajem wywiera na mieszkańca wpływ kulturalny. Jaki człowiek takie mieszkanie, ale i jakie mieszkanie — taki człowiek” oto miej więcej hasło całej niezmiernie ciekawie napisanej książki. Jeszcze raz Pawlikowski zabiera głos w artykule „Prawodawstwo Ochronne”, w którym między innymi podaje „przegląd źródeł prawa ochrony przyrody w Polsce”. Krótki zarys dziejów Ochrony Przyrody podaje prof. Szafer, uwydatniając zwłaszcza rolę i działalność pionierów tej idei Nowickiego, Raciborskiego, Dzieduszyckiego, posła na Sejm Lwowski Brunickiego, Pawlikowskiego, Wilkosza, a z pionierów obcych Hugona Conwentza i Sarassina. W artykule Ochrona Krajobrazu prof. Jerzy Smoleński przedstawia zmiany w obliczu ziemi, porównywa krajobraz naturalny i kulturalny oraz podnosi wartość naukową pierwotnego krajobrazu, przedstawia jego estetyczne wartości, oraz sposoby jego ochrony i swojszczyzny w krajobrazie.

Niezmiernie drażliwe zagadnienie stosunku techniki do Ochrony Przyrody rozpatruje Henryk Jasiński; na szeregu przykładów i ilustracjach przedstawia jak nieodpowiednia budowa, lub brzydka reklama, mogą zszpecić krajobraz, z drugiej zaś strony mosty lub inne budowle dyskretnie dostosowane do krajobrazu mogą nie tylko nie popsuć, ale przeciwnie „na niejedną śmiałą serpentynę, na niejednen most, rzucony przez dolinę od jednego lesistego stoku do drugiego, patrzy się nieraz z najoczywistszą satysfakcją estetyczną”; poza-



Ryc. 13. Żubry w Białowieży w 1929 r.

Fot. S. Luniewski. Kl. Ochr. Przyr.

tem w niektórych wypadkach „technik jest poniekąd sprzymierzeńcem ochroniarza i daje mu do dyspozycji środki częściowego przynajmniej chronienia przyrody od ujemnych skutków, jakie pociąga za sobą masowa obecność ludzi”. Po przedstawieniu ogólnych zagadnień Ochrony Przyrody następują rozdziały, w których zagadnienie to jest omawiane praktycznie i szczegółowo. Realizację więc parków narodowych, ich spis na



Ryc. 14. Tokujący głuszec. Polesie, 1930. Fot. Wład. Korsak. Kl. Ochrony Przyrody.

kuli ziemskiej według stanu z roku 1931, ich różne typy, znaczenie dla nauki, turystyki oraz cele idealne, a więc wychowawcze, artystyczne i inne omawia prof. Szafer. Ochronę poszczególnych roślin z wymienieniem najciekawszych, oraz ich stanowisk omawia prof. Adam Wodiczko. Świat zwierzęcy omawiają kolejno: zwierzęta niższe prof. Jan Grochmalicki, owady Tadeusz Jaczewski, płazy i gady prof. Wacław Roszkowski, ryby prof. Michał Siedlecki, ptaki Jan Sokołowski, zwierzęta ssące prof. Edward Lubicz-Niezabitoński, ochronę przyrody a łowiectwo, z dziesięcioma przykazań myśliwego, Janusz Domaniński, ochronę przyrody a leśnictwo prof. Stanisław Sokołowski, ochronę przyrody nieożywionej prof. Stefan Kreutz; w artykułach tych oprócz stanu danych roślin, zwierząt i obiektów przyrody nieożywionej oraz sposobów ich ochrony znajdujemy bardzo dużo materiału dotyczącego się przyrody w Polsce; niektóre z rozdziałów są napisane niezwykle interesująco, kto przeczyta bardzo jasny i żywy artykuł prof. Roszkowskiego, omawiający najbardziej upośledzone pod względem ochrony płazy i gady, przejmujące ludzi strachem i wstrętem, ten niewątpliwie wzbudzi w sobie sympatię do tych niewinnych zwierząt i przyczyni się rzetelnie do ich ochrony. Artykuł

Wandy Kulczyńskiej o organizacji ochrony przyrody w Polsce Niepodległej przedstawia stan o działalności Tymczasowej Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, a od 1925 r. Państwowej Rady Ochrony Przyrody, graficznie i na mapce. Parki Narodowe w Polsce prezentuje nam prof. Walery Goetel, a rezerваты w Polsce prof. Władysław Szafer. Dowiadujemy się więc, że w Polsce już jest utworzone sześć parków narodowych i sto kilkanaście rezerwatów, w projekcie zaś jest jeszcze dalsze 60 rezerwatów, tak że Polska znajduje się pod tym względem na 6-y miejscu; wyprzedzają nas Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Nowa Zelandja, Niemcy, Japonja i Anglja (przy sposobności notuję nieścisłość: *Hydrilla verticillata* w Świtezi Nowogrodzkiej nie występuje). Wreszcie niezmiernie żywotne zagadnienie ochrony przyrody w szkole omawia prof. Adam Wodiczko. Dzieło kończy literatura oraz wskazówki bibliograficzne zestawione przez Wandę Kulczyńską i prof. Władysława Szafera.

Całe dzieło jest napisane niezwykle przejrzysto i interesująco, z tą lekkością i z tym wdziękiem, z którym piszą autorzy panujący nad materiałem, o którym piszą i z umiłowaniem przedmiotu. Całość pomyślana nadzwyczajnie



Ryc. 15. Wodospad w dolinie Bętkowskiej.
Fot. ze zbior. Inst. Geogr. U. J. Kl. Ochrony Przyrody.

czaj celowo, niewątpliwie spełni swoje posłannictwo i stanie się lekturą nie tylko dla miłośników przyrody, ale również dla nauczycieli oraz kółek przyrodniczych i kółek Ochrony

Przyrody. Wydane bardzo ponętnie dzieło ilustruje przeszło sto przeważnie nowych ładnie wykonanych fotografii; jedynie zwierzęta ssące są przedstawione na rysunkach, przyczem zwierzęta te wyglądają jakgdyby przeszły przez zakład kąpielowy i fryzjera, co w dziele propagującym kult przyrody dzikiej pierwotnej nieco razi.

Na zakończenie pozwolę sobie powinszować wydawcy i autorom tak znakomicie i harmonijnie napisanego dzieła, które stanowi prawdziwą ozdobę i wzbogacenie naszej literatury popularyzacyjnej.

*) „Skarby Przyrody”, Wydawnictwo zbiorowe pod redakcją Władysława Szafera, W-wa, 1932. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego—Instytut popierania nauki.

Dr. Kazimierz Gajl i Dr. Kobendza. „Bielany pod Warszawą i konieczność ich ochrony”. Warszawa, 1932. Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Nr. 33.

Bielany ze swoim przepięknym łaskiem dębowym i malowniczym brzegiem wzniesionym nad Wisłą, niewątpliwie należą do najpiękniejszych zakątków okolic Warszawy. Niezwykle szybko rozrastające się miasto wchłonie w niedalekiej przyszłości ten cenny klejnot krajobrazowy i przyrodniczy, wskutek czego zastosowanie środków ochrony oraz wykazanie jego piękna i wartości naukowej stało się koniecznością. Obowiązek ten spełnili panowie Dr. Kazimierz Gajl, który przedstawił stan Bielani i Dr. Roman Kobendza, który przedstawił zarys flory Bielani. Niezwykle przejrzyste i ujmujące z widocznym umiłowaniem Bielani i ich przyrody napisana broszura niewątpliwie przyczyni się do utrzymania tego przemilego zakątka w możliwie pierwotnej i niezmiętej postaci.

Dr January Kołodziejczyk.

Z PIŚMIENNICTWA.

SŁUŻBA NAUCE. Nr. 1 rok 1932. Warszawa. Redaktor i wydawca Stanisław Małkowski. Credo swoje Redakcja nakreśla, jak następuje: „nauka potrzebuje pomocników i współpracowników, jak najliczniej rozproszonych w społeczeństwie... w Polsce niebrak oddawna jednostek, służących nauce... są one zarówno wśród tych, którym życie pozwoliło poświęcić pracy naukowej cały ich czas, jak i wśród tych, co służą nauce tylko przygodnie, dorywczo. Wydawnictwo nasze starać się będzie łączyć wysiłki jednych i drugich w jedno wspólne harmonijne działanie społeczne”.

Plan godny wysokiego uznania, gdy się zważy, że dopomaganie nauce jest bardzo cenione na Zachodzie, a może niedoceniane u nas.

Pierwszy numer doskonale pomyślanego wydawnictwa wypełniają prace p. p. R. Jakimowicza, A. Chę-

nika, St. Małkowskiego, E. Massalskiego, oraz duży dział poświęcony muzeom krajowym i zagranicznym. Dużo cennych wskazówek daje artykuł p. Jakimowicza „Jak rozpoznawać i chronić od zniszczenia zabytki przedhistoryczne”.

Wszyscy zaś krajoznawcy łączą się w oddaniu należnego hołdu Członkowi Honorowemu P. T. K., Profesorowi Tadeuszowi Włoszkowi, twórcy i kustoszowi krajoznawczego Muzeum gór Świętokrzyskich w Kielcach. Serdeczną sylwetkę tej zasłużonej postaci skreślił p. Edmund Massalski.

Aljan.

GÓRSKIE ZDROJOWISKO „RABKA”. Małopolska Zachodnia. Nakład Komisji Zdrojowej w Rabce Rotograjura drukarni narodowej w Krakowie 1931. 16-vo Stron 15 + 2 nlb, 17 ilustr.

Mała ta broszurka zaznajamia czytelnika z położeniem, klimatem i środkami leczniczymi Rabki oraz przedstawia stosunki komunikacyjne, mieszkaniowe i t. d. tego tak pięknie rozwijającego się źródłowiska.

W. F.

PAWEŁ CZARNECKI: ILUSTROWANY PRZEWODNIK PO WŁOCŁAWKU I OKOLICY. Wydawnictwo miejskiego komitetu regionalnego we Włocławku 1931. Z drukarni Neuman i Tomaszewski zakłady graficzne we Włocławku. 8-vo Stron 48 + plan miasta.

Miasta, zwłaszcza bogate w zabytki historyczne, powinny posiadać przewodniki stanowiące poniekąd krótkie monografie danych miejscowości.

Do takich zaliczyłbym p. Czarneckiego przewodnik po Włocławku. Przewodnik ten cechuje umiejętna, krótka, lecz dosadna charakterystyka opisywanych zabytków historycznych i artystycznych, jasny układ i nie nużąca forma przechadzki po mieście. Po słowie wstępnym prezydenta miasta Stefana Pachnowskiego idą ustępy: zarys historyczny, zwiedzanie miasta, Włocławek współczesny, informacje dla podróżnych, najbliższe i dalsze okolice Włocławka, wreszcie bibliografia.

Orientację ułatwia dołączony do przewodnika plan miasta. Wydawnictwo to, którego strona zewnętrzna przynosi chlubę miejscowym zakładom graficznym Neumana i Tomaszewskiego, ożywiają liczne dobre ilustracje

W. F.

FRANCISZEK BIESIADCKI: POWIAT ROHATYŃSKI. Lwów 1931. Nakładem autora. Tłoczono w drukarni urzędniczej we Lwowie, ul. Zielona l. 7. 8-vo Stron 8.

Coraz bardziej rozszerzającym się prądem regionalnym mamy niewątpliwie do zawdzięczenia nie tylko częstsze ukazywanie się monograficznych opracowań powiatów, miast i wiosek, ale co więcej powstawanie periodycznych wydawnictw poświęconych zagadnieniom regionalnym, i to w okolicach czy miejscowościach gdzie do niedawna o podobnym przedsięwzięciu nie mogło być mowy. Przykładem takim może być miasto Rohatyn w województwie stanisławowskim, gdzie od roku 1927 wychodzi pod redakcją Franciszka Biesiadeckiego i Mieczysława Opalka „Kronika powiatu rohatyńskiego”, kwartalnik poświęcony sprawom historii i kultury powiatu”.

Jako odbitka z numeru 2, rocznika piątego „Kroniki” ukazał się artykuł Franciszka Biesiadeckiego „Powiat Rohatyński”. Artykuł ten, przeznaczony pierwotnie do zbiorowego wydawnictwa, które miało obejmować krótką monografię województwa stanisławowskiego, zawiera zwięzłe wiadomości, przede wszystkim historyczne, co do najważniejszych miejscowości powiatu rohatyńskiego, który od czasu napadów tatarskich począwszy aż po zawieruchę ukraińską i najazd bolszewicki był widownią krwawych walk toczonych w obronie cywilizacji przed zalewem barbarzyństwa.

W. F.

NADEŚLANE DO REDAKCJI.

Prace naukowe D-ra Włodzimierza Kulmatyckiego:

OMUŁEK — BĄK na raku rzecznym. Odb. z Czasop. Przyrodniczego. Zesz. V—VI 1932.

SPÓŹNIONY JESIOTR. Odb. z Przeglądu Rybackiego Nr. 23 — 24. 1932.

MUZEUM RYBACKIE W WILNIE. Odb. z Przeglądu Rybackiego. Rok V Nr. 7 — 8.

ZNACZENIE RAKA dla gospodarki jeziorowej. Odb. z Przegl. Ryb. Nr. 15 — 18. 1932.

O BADANIACH nad wędrówkami łososi w Polsce. Odb. z Czas. Przyrodniczego. Zesz. I — II. 1932.

O RACJONALNIE urządzone miejsca sprzedaży ryb. Odb. Przegl. Ryb. Nr. 17 — 18 rok 1931.

O RYBOŁÓWSTWIE na Orawie. Odb. z Przegl. Ryb. Rok IV Nr. 23 — 24 rok 1931.

W SPRAWIE wartości gospodarczej rzek polskich. Odb. z Przegl. Ryb. Nr. 13 — 14 rok 1931.

CZY KARASZ jest rybą szlachetną w gospodarce jeziorowej. Odb. z Przegl. Ryb. Nr. 33 — 14 rok 1932.

O NIEKTÓRYCH narzędziach rybackich na Orawie. Odb. z Przegl. Ryb. Nr. 3 — 4 rok 1932.

GŁOWACICA z punktu widzenia ochrony przyrody. Kraków 1931.

ÜBER DAS VORKOMMEN und die Biologie des Huchen im Czeremosz — Fluss, Sonderabdruck aus „Verhandlungen der Internationalen Vereinigung für theoretische und angewandte Limnologie”. Bd. V Scite 354 — 396.

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE I TURYSTYCZNE.

Z CZYNNOSCI I POSIEDZEŃ RADY GŁÓWNEJ P. T. K.

Komitet Wykonawczy Rady Gł. P. T. K. odbył posiedzenie w dn. 10.1.33 pod przewodnictwem P. Prezesa Wł. Raczkiewicza. Skarbnik, P. Wł. Gruszczyński, przedstawił tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków Rady za rok 1932. Wynosi ono w dochodach: zł. 59.895,32 w rozchodach: zł. 57.196,11. Z poważniejszych zadłużeń Rady wykazuje „Ziemia” należności niespłaconych na 1.1.1933 zł. 5973, gdy na 1.1.1932 było: zł. 6.914, w jednym jednak i drugim wypadku nie

były brane pod uwagę zaległości za honorarja autorskie. Wpływy z Oddziałów na rzecz Centrali wzrosły dzięki zastosowaniu rygorów. Postanowiono sporządzić na posiedzenie najbliższe Komitetu Wykonawczego i Rady Główniej zestawienie majątku całego Towarzystwa oraz dochodów i rozchodów wszystkich Oddziałów wraz z Radą Główną za r. 1931 a następnie za r. 1932. Redaktor „Ziemi” p. Prezes Al. Janowski przedstawił sytuację finansową „Ziemi” od chwili objęcia przezeń redakcji

i poinformował o zamierzeniach na r. 1933. Do druku został oddany rękopis bibliografii „Ziemi” na lata 1910—1932 włącznie, opracowany przez p. St. Łozę. Na wydawnictwo powyższe otrzymano specjalny zasilek. Stwierdzono poważną sumę zaległości za prenumeratę „Ziemi” w r. 1932 w wysokości 4032 zł. Wobec tego, że zaległości za prenumeratę „Ziemi” w r. 1931 sprowadzone zostały do sumy 565 zł., postanowiono wzmocnić egzekutywę za nieopłaconą prenumeratę w r. 1932.

W sprawach połączeniowych i nowego statutu Towarzystwa postanowiono: 1) gwarantować dorobek pracy drugiego już pokolenia w P. T. K., nieskazitelną i dobrą sławę jego imienia, 2) utrzymać społeczny charakter Towarzystwa wraz z jego dorobkiem ideowym, 3) nie naruszyć w niczem majątku P. T. K., 4) mieć na uwadze rolę krajoznawstwa jako czynnika podstawowego w wychowaniu obywatelsko-państwowem młodzieży i we wszelkich formach pracy społecznej. Jednocześnie przyjdzie P. T. K. podjąć kroki w Ministerstwach W. R. i O. P. oraz Spraw Wewnętrznych w sprawie uzgodnienia statutu P. T. K. z nowym prawem o stowarzyszeniach i po definitywnym wyniku obrad Komisji Porozumiewawczej przygotuje projekt nowego statutu na posiedzenie najbliższe Rady Głównej, a następnie na Zjazd Delegatów. Wobec tego rozplanowano terminy posiedzeń: w lutym odbędzie się Komitet Wykonawczy, w początkach marca, Rada Główna, Zjazd Delegatów w Warszawie 7 maja b. r. Ostateczne ustalenie terminu Zjazdu Delegatów zadecyduje Rada Główna. Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. odbędzie się w czerwcu w Bydgoszczy.

Przyjęto do wiadomości przedstawiony Związkowi Towarzystw Turystycznych i Ministerstwu Komunikacji program inwestycyjny P. T. K. w zakresie turystyki, jak i poczynione starania, zapewniające pomoc budującym się domom w Sandomierzu i Toruniu. Ustalono następujący podział czynności (przydział referatów) w Komisji Turystycznej: 1) schroniska (domy wycieczkowe) P. T. K., 2) literatura przewodnikowa i szkolenie przewodników, 3) marszruty wycieczkowe po Polsce (piesze, kolejowe, autobusowe, samochodowe, lotnicze, motocyklowe, rowerowe, wodne, narciarskie i kombinowane), 4) znakowanie szlaków turystycznych. 5) propaganda turystyczna: a) uprzywilejowania turystyczne (zniżki dla członków), c) konwencje turystyczne, c) mapy turystyczne na dworcach kolejowych, przystankach i t. p., d) propaganda prasowa i wydawnicza, e) konkursy turystyczne, 6) poradnie i biura turystyczne, 7) sprawy Sekcji Turystyki Wodnej, 8) sprawy Sekcji Turystyki Narciarskiej, 9) sprawy Związku Polsk. Tow. Turystycznych.

Przyjęto następujący podział czynności (referaty) w Sekcji Propagandy i Ochrony Swojszczyzny: 1) ochrona przyrody, 2) ochrona zabytków kultury, 3) propaganda rodzimego obyczaju: a) tablice i pomniki, b) widowska regionalne, obyczaj i strój, c) pieśniarstwo, 4) propaganda ogólna: a) odczyty, b) konkursy i wystawy, 5) wydawnictwa naukowe, popularne i propan-dowe, 6) zbiory krajoznawcze (fotografie, przezrocza, filmy).

W zakresie Komisji Muzealnej pozostawać będzie również sprawa ochrony przyrody i zabytków kultury, nadto praca badawcza i współpraca naukowa oraz sprawy bibliotek P. T. K.

W związku ze zmianą statutu wypadnie przeorganizować Komisję Kół krajoznawczych Młodz. Szk. Rady Gł. na Sekcję; w obrębie wszystkich Komisji i Sekcji przeprowadzić należy zasadę podziału czynności, wzmocnienia współpracy i powiększenia składu w drodze ko-optacji.

W sprawach Muzeum Kujawskiego interwenjowa, P. Prezes Wł. Raczkiewicz u P. Ministra Spraw Wewnętrznych. Zatwierdzono plan zużytkowania subwencji, udzielonych muzeum P. T. K. przez Fundusz Kultury Narodowej.

W związku z ofiarowanym placem przez st. m. Warszawę P. T. K.-mu podczas uroczystości jubileuszowych postanowiono wszcząć akcję w kierunku realizacji stopniowej powstania własnej siedziby w stolicy.

Postanowiono zwrócić się do Oddziałów o dokładne wskazanie w jakim zakresie współpracują przy wydaniu „Przewodnika po Polsce” w serji „Guide bleu” firmy Hachette’a w Paryżu.

Zatwierdzono powstanie nowych Oddziałów w Bielsku Podlaskim i Lesznie Wielkopolskiem.

Stan organizacyjny P. T. K. na 15.I.33 wynosi 66 Oddziałów i 5655 członków. W ciągu trzech ostatnich miesięcy: od 15.X.32 — 15.I.33 przybyło dwa Oddziały i 295 członków. (Nie obejmuje liczby członków Oddz. 66: Leszno Wkp.).

Sekcja Turystyki Narciarskiej P. T. K. została przeniesiona do Krakowa (ul. Grodzka 64). Zarząd stanowią: p. inż. Józef Cyrankiewicz, przewodniczący oraz czł. Zarządu, pp. dr. Karol Bocheński i Władysław Medwecki.

Związek Polskich Towarzystw Turystycznych przesłał Radzie Gł. następujący komunikat, który podajemy do wiadomości Zarządowi Oddziałów P. T. K.: „Często bardzo towarzystwa, należące do Związku, i ich oddziały występują z wnioskami o zaliczenie różnych miejscowości do liczby stacji kolejowych objętych indywidualnymi zniżkami turystycznymi pomimo, iż miejscowości te nie mają większego znaczenia pod względem turystycznym. W celu uniknięcia na przyszłość niepotrzebnej korespondencji wyjaśniamy, że Ministerstwo Komunikacji zasadniczo nie godzi się na rozszerzenie ulg kolejowych na zbyt dużą ilość stacji, uważając, że zniżki mogą być stosowane tylko w wyjątkowych wypadkach. Dalej Ministerstwo jest przeciwne zaliczaniu większych miast i ośrodków przemysłowych do stacji dojazdowych w celu uniknięcia nadużywania legitymacji turystycznych w wypadkach, nie mających nic wspólnego z turystyką, natomiast do stacji wyjazdowych zalicza tylko miejscowości o dużych skupieniach ludności. Do stacji zaś dojazdowych godzi się za zaliczenie tylko tych stacji, które mają znaczenie turystyczne (nie uzdrowiskowe) dla całego państwa, nie zaś tylko lokalne”.

Z ŻYCIA OKRĘGÓW I ODDZIAŁÓW P. T. K.

Bielsk Podlaski, woj. Białostockie. W dn. 28 XII. 32 odbyło się w sali Rady Miejskiej zebranie organizacyjne nowego Oddziału P. T. K., pod przewodnictwem burmistrza, p. inż. Wład. Żarniewicza. Do Oddziału zapisało się na członków P. T. K. — 25 osób. Zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: prezes p. inż. Władysław Żarniewicz; wiceprezes p. Józef Bielicki, skarbnik p. Janina Aleksandrowska, sekretarz, p. Antoni Ptasznikow.

Adres Oddziału: p. Antoni Ptasznikow, Bielsk Podlaski, woj. Białostockie, Wydział Powiatowy. Nowemu naszemu Oddziałowi Rada Główna życzy powodzenia w pracy.

Kartuzy. W dn. 14.XII.32 odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału. Zarząd pracuje w dwóch sekcjach: I. krajoznawcza pod kierunkiem p. insp. Janowskiego zajmuje się: a) organizacją muzeum regionalnego, b) zbieraniem legend, pieśni i obyczajów kaszubskich, II. propagandowo-tyrystyczna prowadzona przez p. inż. Mościckiego przygotowuje: a) teren narciarski w Babim-dole, b) szeroką propagandę Szwajcarii Kaszubskiej. Koło Propagandy i Ochrony Swojszczyzny zajmuje się pod kierunkiem p. dra Niklasa sprawami miasta Kartuz: a) doprowadzeniem do właściwego stanu niektórych ulic, b) doprowadzeniem do porządku plotu i postawieniem kilku ławek w parku przed pocztą, c) postawieniem ławek na miejscach najbardziej uczęszczanych.

Zarząd przygotowuje artykuł propagandowy o P. T. K. do prasy miejscowej i akcję odczytową. Do dnia 10.I.33. poszczególne Sekcje opracowały plan pracy.

Zarząd Oddziału: p. dr Majkowski, prezes; pp. insp. Janowski i inż. Mościcki wiceprezesi; skarbnik p. Cykowski, sekretarz p. Sokulski, członkowie: pp. Borzestowski i dr. Niklas.

Kraków. Oddział Krakowski otworzył na sezon bieżący schronisko w Zwardoniu, które mieści się w willi „Zwardonianka”, oddalonej o 5 min. od stacji kolejowej w pobliżu skoczni narciarskiej. Schronisko posiada 8 pokoi sypialnych o 36 łózkach, pokój jadalny, kuchnię i t. d. Szczególnie nadaje się na pomieszczenie kursów narciarskich, które otrzymują specjalne zniżki. Otwarte i zagospodarowane przez cały rok. Zwardoń, leżący w powiecie żywieckim, na wysokości ok. 700 m. ma wspaniałe tereny narciarskie tuż koło schroniska, a leżące obok szczyty Rachowca, Wielkiej Raczy i t. d. dają możliwość odbywania licznych wycieczek. Ceny noclegów z pościelą: dla członków P. T. K. zł. 1.50, dla nieczłonków zł. 2.50. Całodzienne utrzymanie (3 razy) zł. 3.—. Dla większych wycieczek ceny odpowiednio zniżone. Adres: Zarząd Schroniska P. T. K. w Zwardoniu, willa „Zwardonianka”.

Leszno. W styczniu r. b. powstał nowy Oddział P. T. K. w Lesznie (woj. Poznańskie). W skład zarządu Oddziału Leszczyńskiego P. T. K. weszli pp.: dr Bronisław Świdorski, prezes; dr Wowczak, wiceprezes; dr Józef, skarbnik; Chmarzanka, sekretarka; prof. Sylwester Machnikowski, redaktor organu Oddziału „Ziemia

Leszczyńska”, jako ławnicy; pp. Insp. Tyczewski, Ciomorski, dziekan Steimnetz, dr Polewski, Rosochowicz.

Nowemu naszemu Oddziałowi najlepszemu powodzenia w pracy!

Lwów. Na ostatnim posiedzeniu Oddziału prof. A. Kosiba wygłosił odczyt p. t.: „Organizacje turystyczne w Skandynawji”.

Łódź. Dnia 27.XII wycieczka Oddziału zwiedziła miejscową rozgłośnię Polskiego Radja.

W Trzy Króle odbył się konkurs na strój ludowy dzieci, połączony z drzewkiem (choinką), ubranem na sposób staropolski przy osobistym udziale historyka sztuki p. J. Malika. Wyniki krajoznawcze tego przedsięwzięcia, jak na fabryczną Łódź o nikłej tradycji i słabym przywiązaniu do swojszczyzny, były nadspodziewane. Do konkursu zgłosiło się 17-ro dzieci, w tej liczbie troje zamiejscowych: ośmioro ubranych po krakowski, czworo po góralsku, jedna dziewczynka po kurpiowsku, jedna po łowicku i trzy w strojach z pod Kurowic i Czarnocina. Orzeczenie sądu konkursowego brzmi, jak następuje.

„I-szą nagrodę sąd przyznaje łowiczance: strój dosyć ściśle utrzymany w stylu, wstążki i obuwie nie w charakterze.

II-gą nagrodę przyznaje się góralczykowi (najstarszemu) za strój ściśle etnograficzny. Wartość jego też sama, co łowiczanki, lecz osiągnięta mniejszym wysiłkiem; brak koniecznego dla całości stroju pasa.

Zaszczytne wyróżnienie przyznaje się trzem dziewczynkom z kółka krajozn. szkoły powsz. w Tuszynie za zachowanie własnych strojów regionalnych, chociaż niezupełnie w komplecie, np. jedna choć z okolic Tuszyzna, wystąpiła w staniczku o charakterze, zbliżonym do łowickiego.

III-gie wyróżnienie dla przedszkola Rodziny Politycznej za chwalebne dążenie do utrzymania pierwiastków ludowych w strojach.

Strój pozostałych dzieci nie ma odpowiedniego dla etnografii polskiej charakteru w swych szczegółach”.

Krakowiacy odtańczyli krakowiaka, troje górali — taniec góralski, nagrodzony góral wypowiedział „Sabałową bajkę”, a dziewczynki ze szkoły w Tuszynie odśpiewały piosenkę regionalną „Zasiałam se owiesek”. Wszystkie produkcje stały na wysokim stosunkowo poziomie. „Kurjer Łódzki” umieścił w ilustrowanym dodatku niedzielnym dwa zdjęcia z konkursu i choinki.

Dn. 7.I odbyła się trzecia „herbatka”. P. inż. A. Nalepiński wygłosił odczyt p. t. „Z krainy wielkich jezior (Narocz i jego okolice)”, ilustrowany obrazami świetlnymi i fotografiami. Kolendy, śpiewane przez obecnych przy choince, wytworzyły nastrój szczerze polski, tak rzadki w Łodzi. Gry towarzyskie i polskie tańce dopełniły wieczoru. „Herbatka”, jak zresztą każda, przysporzyła Oddziałowi członków.

Poznań. Oddział wznowił w bieżącym sezonie zimowym cykl wycieczek miejskich, mających na celu zwiedzenie zabytków architektury, obiektów przemysłowych i zakładów użyteczności publicznej m. Pozna-

nia ze względu na olbrzymią frekwencję, jaką cieszyły się te wycieczki w sezonie zimowym 1931/32.

Pierwsza wycieczka odbyła się 4 grudnia i odwiedziła kościoły św. Rocha., św. Jana, św. Małgorzaty, św. Kazimierza, Klasztor Reformatorów i Zakład Głuchoniemych. Prowadził sekretarz Oddziału. Uczestników 51.

11 grudnia odbyła się wycieczka terenowa Łopuchowo-Biskupice pod kierownictwem P. Dr. T. Smoluchowskiego. Pieszko przebyto 22 km. Uczestników 6.

18 grudnia odbyła się druga wycieczka miejska pod kierunkiem sekretarza Oddziału. Wycieczka odwiedziła katedrę, kościół N. P. Marji i gmach b. Akademii Lubrańskiego. Uczestników 46.

Ogółem urządzono w grudniu 3 wycieczki z udziałem 103 osób.

Suma wycieczek Oddziału Poznańskiego w roku kalendarzowym 1932 wraz z wycieczkami przyjętymi wyraża się cyfrą 56. Miejskich wycieczek urządzono 16 z udziałem 1393 osób, zamiejscowych wycieczek urządzono 34 dla 749 uczestników, z tego 1 wycieczkę dwudniową do Inowrocławia i Bydgoszczy, 1 sześciodniową nad morze i 1 ośmiodniową na Wileńszczyznę, pieszo przebyto w wycieczkach zamiejscowych 445 km. Przyjezdnych wycieczek przyjęto 6 ze 163 uczestnikami.

W wykazie wycieczek z roku kalend. 1932 przez przeoczenie nie została wymieniona wycieczka studentów angielskich z Południowej Afryki w liczbie 50 osób, którą Oddział przyjął dnia 13 stycznia 32 r. Wobec tego suma wycieczek w roku kal. 1932 wynosi 57 — przyjęto 7 wycieczek z 213 uczestnikami.

Viceprezes Oddziału, prof. Jan Kilarski wygłosił następujące odczyty przez radio w Poznaniu: 23.XII 32: „Boże narodzenie na wsi”, 30.XII 32: „Na przelomie roku (przegląd pracy P. T. K.)”, 6.I 33: „Puszcza Białowieska”, 13.I 33: „Beskid Zachodni jako teren narciarski”, 20.I 33: „Zamek Królewski w Warszawie”. 27.I 33: „Babia Góra i Pilsko w śniegu”.

Radom. Oddział opracował i wyznaczył trzy szlaki turystyczne po Puszczy Kozienickiej: 1. Garbátka — Czarnolas — Sycyna, 2. Radom — Zwoleń — Czarnolas — Sycyna, 3. Bąkowiec — Sieciechów — Wysokie Koło. Nowy adres Oddziału: Radom, ul. Ks. Józefa Poniatowskiego Nr. 6 m. 3. Zarząd nosi się z zamiarem budowy własnej siedziby oraz potrzebnych na terenie schronisk.

W dn. 18.XII.32 odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału. Na zebraniu omówiono sprawy Muzeum Radomskiego P. T. K., które od r. 1930 mieści się w lokalu Państwowej Wytwórni Broni, przy ul. Ks. Józefa Poniatowskiego 6. Reperacja szaf, gablot i mebli muzealnych pochłonęła sumę 402 zł. 68 gr. Dyrekcja lasów Państwowych w Radomiu przekazała Muzeum P. T. K. w depozyt swe zbiory w postaci 4 szaf ze 162 okazami fauny Puszczy Kozienickiej. W ten sam sposób otrzymało Muzeum od Państw. Wytwórni Broni gablotę z kośćmi nosorożca. W dn. 7.III.1930. Zarząd Oddziału nabył od p. d-ra Boretiego zbiór starych monet polskich w ilości 448 szt. za 600 zł. Ostatnio Zarząd nabył skarb

znaleziony we wsi Konary, składający się ze 113 sztuk monet srebrnych wagi 1 kg. za zł. 80. Zbiory numizmatyczne Muzeum P. T. K. ilustrują nasz stan monetarny od XIII w., czasy Kazimierza W., okres rozbiorów, zaborów, wojnę światową po dzień dzisiejszy (1200 sztuk). W ciągu lat dwóch uporządkowane zostały zbiory archeologiczne. Zarząd przystąpi do inwentaryzacji majątku muzealnego w czasie najbliższym. Walne Zebranie powołało do Zarządu pp.: inż. Ołdakowskiego (prezes), inż. Pinno (viceprezes), Janinę Sosnowską (sekretarz), na członków zaś, z pośród których Zarząd obierze skarbnika, pp.: Arvay'a, Baziaka, Gumińskiego, Jarzyńska, Neumanna, Smrokowskiego i Sznurę. Obowiązki kustosa Muzeum pełni p. inż. Paszkowski. Do Komisji Rewizyjnej powołano pp.: inż. Berettiego, inż. Łukaszewicza i sędziego Suchańskiego.

Sochaczew. Oddział liczy 45 członków w 31 miejscowościach na terenie powiatu. Zarząd zajął się przede wszystkim organizacją Kół Krajozn. Młodz. Szkolnej. B. pomyślnie rozwija się współpraca z Redakcją „Słownika Geograficznego P. P.” Do 1.I.33 opracowano 5 gmin całkowicie, pozostałe 5 gmin będą prawdopodobnie do końca b. r. szkolnego zakończone. Przystąpiono do zorganizowania Koła Propagandy i Ochrony Swojszczyzny. W ub. sezonie czynne było również Koło Turystyki Wodnej. Koło zorganizowało trzy przystanie i zajęło się opracowywaniem szlaków wodnych; praca ta ukończona będzie w bież. sezonie, ogarniając trzy powiaty: gostyński, łowicki i sochaczewski. W związku ze „Świętem Morza” Oddział wszczął odpowiednią akcję propagandową i w związku z tem zorganizował wycieczkę (częściowo kajakami), w której wzięło udział 140 osób. Oddział zamierza stworzyć nieduży rezerwat w Puszczy Kampinoskiej, na terenie zamczyska. Na ukończeniu znajduje się rejestracja głazów narzutowych, rozpoczęta zaś akcja w zakresie ochrony przyrody w szkołach, żywienia ptaków w zimie, ochrona szpaków w lecie i t. d. Oddział zajął się propagandą plakatową P. T. K. w Sochaczewie i okolicy — współdziała z Komitetem Chopinowskim zwłaszcza w zakresie organizacji wycieczek do Żelazowej Woli, która tworzy niejako filję Oddziału. Zorganizowane zostały wycieczki wodne: do Wyszogrodu, Płocka i Czerwińska. Pracę w Oddziale sprawuje przedewszystkiem P. Kazimierz Hugo-Bader.

ŻYCIE TOWARZYSKIE ODDZ. WARSZAWSKIEGO.

W każdy poniedziałek od g. 8 do 12-jej odbywają się Zebrania towarzyskie.

12.II odbędzie się całodzienna wycieczka towarzyska (z nartami i saneczkami) na Wydmę Łuże.

18.II.—Całonocny bal kostjumowo-maskowy. Początek o godz. 10-jej wiecz.

28.II.—Zebranie towarzyskie pod nazwą „Pożegnanie karnawału”. Początek o godz. 8 wiecz.

8.III.—Walne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego P. T. K. (Porządek dzienny będzie podany w następnym biuletynie).